

BADANIE OPINII

Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: „Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?”. A oni odpowiedzieli: „Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków”. Jezus zapytał ich: „A wy za kogo Mnie uważacie?”. Odpowiedział Szymon Piotr: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. Na to Jezus mu rzekł: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Skala], i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie”. Wtedy surowo zabronił uczniom, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem (Mt 16, 13-20).

Po co Chrystusowi badanie opinii publicznej? W ogóle, co to za pomysł, żeby się zajmować takimi sprawami? Dlaczego robi z uczniów ankieterów? Czy kieruje nim czysta ciekawość? A może dyplomatycznie buduje tło, na którym Piotr mógłby dobrze wypaść; taki sprytny sposób dowartościowania go? Ale czy sytuacja tego wymaga? Nie bardzo, bo Piotr strzela w dziesiątkę: „Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego”. Nie można było lepiej. Chrystus jest głęboko poruszony i przekonany, że odpowiedź na tak intymne pytanie nie bierze się znikąd. Podejrzewa Piotra o bezpośrednie konszachty z Bogiem Ojcem. Tłumaczy mu, że jego rozeznanie i orientacja mogą być źródłem szczęścia i nie omieszka wyznać, jak

On widzi młodego apostoła i za kogo go uważa. Wypowiada słowa zdecydowane, ważne, twarde: „Jesteś opoką. Na tej opoce będę budował, a to, co zbuduję, będzie trwałe”. Miód na serce każdego mężczyzny. Wyżej się nie da, głębiej nie sposób. Ocean i bezkres.

Ale, ale – wróćmy do tego, od czego zaczęliśmy, czyli zbierania informacji na swój własny temat. Może to dobra okazja, by zapytać siebie samego: kiedy ostatnio zainteresowałem się tym, co ludzie o mnie mówią, jak mnie widzą, jaka jest percepcja mojego zachowania, postaw, wypowiedzi. Po co mam to robić? Żeby wiedzieć, czy jest jakaś spójność między tym, jak jestem odbierany, a tym, jak siebie kreuję. Czy „czytelnik” jest w stanie trafnie zinterpretować, co też „poeta ma na myśli”. Czy aby „nabywca dzieła” nie zawiesił obrazka do góry nogami, a jeśli nawet tak zrobił, to czy problem jest tylko po stronie ignoranta, czy może jednak artysta nie dość jasno wyraził i przelał na płótno swoją myśl.

Tyle tylko, że trzeba niezłej pokory, aby szczerze zapytać: „Jak mnie widzisz?”, a już za chwilę wyłazi czarno na białym, że jeszcze więcej pokory, kultury i odwagi trzeba, aby odpowiedź uznać za interesującą, cenną i potrzebną, bez konieczności rozważania, czy jest słuszna.

Kiedyś pewien znajomy zabrał mnie na wystawę swoich prac. Dużych i małych obrazów. Zapytał, co o nich myślę. Zachęcony, pełen zapału szczerze odpowiedziałem. Odwrócił się nagle i rzucił mi prosto w twarz: „Żałuję, że zapytałem!”.

Jak ludzie cię widzą? Co o tobie mówią? I co ty na to?